№ 8. We Lwowie, Niedziela dnia 11. Stycznia 1880 Rok X[illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 58.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 10. stycznia.

(Siarka żydów liberalnych na społeczeństwo polskie. — Zatarg austro-serbski. — Misja barona Herberta. — Artykuł *Pressy*. — Misja Uwarowa. — Zabiegi Anglików o koncesję na kolej serbską).

Niespodzianie przypomniała się nam okropna historja pewnego wysokiego urzędnika autonomicznego (nie krajowego). Wykształcony, zdolny, prawy skończył samobójstwem. Do historji tej wchodzi następujący wypadek. Urzędnik ten dawniej, przed laty ubliżył był pewnemu żydowi — spowodowany do tego natrętnością żyda. Nie rachując się z wydatkami, choć w istocie żył niemal ubogo, popadł w długi i dostał się w ręce owego żyda. Żyd podsycał lekkomyślność urzędnika, wreszcie znanemi ogólnie sztuczkami doprowadził go do bankructwa. Ile wyssał od ofiary, niewiadomo; wreszcie i pieniądzmi pijawka wzgardzała. „Ja twój pan, ja chcę po panu deptać, ot tak nogami!" wołał z wściekłym sarkazmem do urzędnika. Doprowadził go do samobójstwa.

Tę znaną historję przypomniała nam wyszła właśnie i w kilku egzemplarzach nadesłana nam broszura p. n. Odpowiedź na uwagi „Czasu" nad petycją p. Merunowicza w sprawie żydów w Galicji — drukowana w Bielsku i przez dr. Zygmunta Markusfelda podpisana. Bez ogródek, bez wstydu, bez względów wypowiada ta broszura w imieniu żydów: „My jesteśmy panami waszymi — my chcemy deptać po was." Oplwano katolicyzm i chrześcianizm w ogóle, — oplwano ojczyznę, — oświadczono, że lepiej jest aby wyginął stan włościański a żyd jego posiadłości objął; pojęcie narodu zastąpiono pojęciem kraju jako przedmiotu materjalnego, tylko na wyzyskiwanie skazanego. A podano to całemu społeczeństwu nieżydowskiemu w postaci bryzgów siarki gorejącej — niech żre do szpiku gdzie kapnie! Gdy ofiara ginie, niechajże jeszcze dozna najwściekleiszych bolów ziemskich... i moralnych i fizycznych.

Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!

Ongi żydzi napadli byli na Cypr, ludność w pień wycięli i raj ten w pustynię obrócili — niebaczni! Za karę za to spadł Tytus z armią rzymską i zburzył żydowską Jerozolimę na zawsze, aby na zawsze tamę położyć podobnym zapędom.

Obecnemi czasy gotuje sobie żydowizm, przez bezwyznaniowców kierowany, przyszłość jeszcze fatalniejszą. W całej Europie coraz mocniej kipi oburzenie przeciw żydom — w Niemczech, gdzie Bismarka w kieszeni mają, mimo że Francją rządzą, mimo że przez Disraelego-Beaconsfielda trójzębem obu półkul ziemi władają.

Zresztą żydzi bezwyznaniowi, to jeszcze nie wszyscy żydzi — jak nie wszyscy Niemcy lub Francuzi są bezwyznaniowcami.

Półwysep bałkański znowu przypomniał się Europie, naprzód krwawem starciem Albańczyków z Czarnogórcami, następnie napadem Bułgarów na cerkiew grecką w Filipopolu, wreszcie coraz bardziej naprężającym się stosunkiem między Austrją a Serbią.

O pierwszych dwóch sprawach niewiele powiedzieć możemy, za mało bowiem posiadamy o nich szczegółów. Za to materjału — acz nieurzędowego — nie brak wcale do ostatniej.

Czytelnicy nasi już wiedzą, że powodem istniejącego między Austrją a Serbią zatargu jest sprawa serbskich kolei. Z przytoczonego przez nas przed kilku dniami artykułu *Pester Lloyda* wiedzą i to także, że w sferach zarówno węgierskich jak i austrjackich mocno są niezadowoleni z postawy, jaką wobec Austrji zajął p. Risticz, prezydent gabinetu serbskiego. Wiedzą wreszcie z doniesień telegraficznych, iż przed dziesięciu dniami br. Herbert, poseł austrjacki, otrzymał od Haymerlego rozkaz udania się do Niszu i doprowadzenia już raz do końca tak sprawy kolejowej jak i sprawy traktatu handlowego. Jako prywatny komentarz do tej podróży dodawały dzienniki, iż br. Herbert wiezie z sobą ultimatum, które ma wręczyć Serbii w razie, jeżeli się przekona, że na drodze pokojowej nie zdoła przeprowadzić żądań austrjackich.

Od dnia przybycia br. Herberta do Niszu minął już przeszło tydzień, a dotąd jednak nic nie ogłoszono w formie urzędowej o toku prowadzonych między nim a Risticzem układów. Jedyny tylko pojawił się w dziennikach niedzielskich datowany z Zemunia telegram, zapewniający, że prezes gabinetu serbskiego gotów poczynić Austrji żądane ustępstwa.

Na pierwszy rzut oka wiadomość ta wygląda dość pomyślnie, obiecuje bowiem, iż bez gwałtownych środków porozumienie między Austrją a Serbią przeprowadzonem zostanie, i że przeto misja br. Herberta uwieńczy się powodzeniem. Zastanawiając się jednak głębiej nad owym telegramem, stan rzeczy przedstawia się w świetle o wiele mniej korzystnem.

Najprzód nasuwa się uwaga, że p. Risticz jakkolwiek już nieraz oświadczał się z gotowością do ustępstw, dotąd przecież w niczem jeszcze nie ustąpił. Jeżeli więc br. Herbert nic więcej nie uzyskał od gabinetu serbskiego, tylko powtórzenie znanej już formułki, wnosić przeto wolno, iż Serbia zamierza tylko łudzić Austrję, zwlekać i wyczekiwać chwili, kiedy tak się ułożą sprawy ogólne w Europie, iż z korzyścią lub przynajmniej bez obawy odsłonić będzie mogła zakryte swe karty.

Drugim faktem uderzającym, a również nie najlepiej wróżącym o obecnych stosunkach austro-serbskich, jest ta okoliczność, że depesza o mniemanej gotowości rządu serbskiego do ustępstw, wysłaną została z Zemunia, a nie z Belgradu lub Niszu. Domyślają się przeto, że szło tu o ominięcie cenzury serbskiej. Gdyby usposobienie sfer serbskich było dziś rzeczywiście przyjaźne dla Austrji, prywatny korespondent, wysyłając swe depesze, nie potrzebowałby przesyłać swych informacyj pocztą do Zemunia, a dopiero ztamtąd telegramem do Wiednia. To też w Wiedniu nie dowierzają treści tej depeszy, a *Presse* przypuszcza nawet wręcz, że wieść o kapitulacji p. Risticza jest prostym wymysłem, mającym to na celu ukołysać do snu opinję publiczną w monarchii, co do lekceważenia, z jakiem p. Risticz traktuje interesa i żądania Austrji.

„[illegible] — pisze *Presse* — [illegible]: „Chodzi tu nietylko o załatwienie bieżących spraw, lecz o stałe uregulowanie stosunku naszego do Serbii. Andrassy powiedział niegdyś bardzo słusznie, że stosunki między wielkiem mocarstwem a państwem małem byłyby anormalne, gdyby to ostatnie choć przez chwilę ważyło się stawiać opór silniejszemu. Słowa te odnosiły się do Czarnogóry ze względu na ważny pas kraju w Dalmacji południowej, lecz mogą być także zastosowane do stosunku Serbii do Austrji. Serbia uważa się za nietykalną raz w poczuciu swej niemocy, następnie z powodu, iż sądzi się być zasłoniętą przez Moskwę, a w końcu ponieważ nie przypuszcza, ażeby Austrja przez rozwinięcie energicznej akcji chciała na nowo poruszyć kwestję wschodnią. Są to złudzenia, które koniecznie usunąć należy. Domaga się tego nietylko kwestja dróg żelaznych, ale żądają także względy wyższej polityki. Od Kotaru do Krakowa z wyjątkiem Rumunii otaczają nas przeciwnicy.

„Nie mamy powodu zazdrościć południowym Słowianom na półwyspie Bałkańskim świeżo zyskanej wolności, ale nie możemy dopuścić, ażeby między morzem Adrjatyckiem a Czarnem powstał związek ludów, ażeby na samej granicy południowej powołane zostały do życia kombinacje polityczne, mające rację bytu w takim tylko razie, jeżeli wymierzone są przeciwko nam. Ponieważ ze wszystkich stron pokazują Austrji pięść innego mocarstwa, powinna Austrja dowieść, że się tej pięści nie boi. Sprawy z Serbią i dlatego jeszcze mają charakter poważny, ponieważ są kamieniem probierczym dla wykazania trafności rachub politycznych, na podstawie których Austrja od trzech lat pracuje na Wschodzie. Musi się teraz pokazać, czy dyplomacja nasza jest w stanie przeprowadzić swą wolę choćby tylko na zachodzie i w częściach środkowych półwyspu Bałkańskiego. Powinno się też przy tej sposobności okazać, czy przymierze niemieckie ma tę wartość, jaką mu opinia publiczna przypisuje."

Uwagi te są zupełnie trafne. Wszak okkupację Bośnii i całe zachowanie się Austrji podczas wojny moskiewsko-tureckiej tłómaczono tem, iż Austrja dla rozwoju swego przemysłu i handlu potrzebuje koniecznie wciągnąć do sfery swego wpływu całą zachodnią część półwyspu Bałkańskiego. Wypada więc teraz, skoro już tyle milionów i tyle krwi poświęcono na to „wciąganie", okazać w czynie, że Austrja jest w stanie nietylko żywić pobożne życzenia, ale nadto jest w mocy, aby i w praktyce plany swe przeprowadzać.

Zdaje się ze wszystkiego, że Haymerle ma całą świadomość potrzeby zamanifestowania woli Austrji. Jak się jednak weźmie do rzeczy, trudno na razie przewidzieć. To wszakże jest faktem, że dotąd same tylko niepomyślne dochodzą wiadomości. Z rzędu najświeższych mamy np. do zanotowania pogłoskę taką: Przed paru dniami przechylały się już podobno szanse na stronę austrjacką, a Tow. kolei państwowej otrzymać już miało koncesję; wtem nadjeżdża z Petersburga w specjalnej misji niejaki hr. Uwarów, i wszystko do góry nogami przewraca. Wysłańcy Austrji, baron Hebert i ajent Tow. kolei państwowej, nie mogą nawet prowadzić dalej układów, bo p. Risticz nakazuje służbie swej oświadczać im, że jest cierpiący; tymczasem zaś prowadzi rokowania z Uwarowem, i równocześnie — co jest najciekawsze — z p. Gouldem, posłem angielskim, który ubiega się o koncesję dla pewnej spółki kapitalistów angielskich na kolej idącą przez Serbię bądź do Skodaru, bądź przez Monastyr do Durazzo (nad brzegiem Adrjatyku) *Tagblatt* dowiaduje się nawet, że p. Gould koncesję tę otrzymał, albowiem „wspomniana linia kolejowa licuje z planem Risticza, zmierzającym do naturalnego zrektyfikowania granicy serbskiej od zachodu." — Jeżeli ta wiadomość, podana przez *Tagblatt*, okaże się prawdziwą, natenczas dla Anglii zdobycie koncesji na główne kolejowe linie serbskie stanie się kwestją pierwszorzędnej wagi. Inaczej bowiem wyrzec się będzie musiała na zawsze wszelkiej nadziei wywierania jakiegokolwiek wpływu na zachodnią część półwyspu Bałkańskiego i otworzenia rynków jego dla swego handlu i przemysłu.

W sprawie nędzy

przesłał dr. Józef Retinger do Wydziału krajowego, namiestnictwa i Rady państwa następujące przedstawienie:

Nietylko publicznie przez pisma, ale także i urzędownie przez kompetentne władze uznanem zostało, iż obecnie panuje w całym kraju nędza, że głód między klasą pracującą, w szczególności u włościan, z każdym dniem bardzo groźnie się wzmaga i że tę nędzę potęguje niezwykle ostra zima.

W takim stanie rzeczy obowiązkiem jest każdego w zakresie własnym i wedle swej możności dać pomocną rękę nieszczęśliwym. Nie dziw więc, że w kraju naszym, znanym ze skłonności do dobroczynnego działania, potworzyło się w ostatnich czasach wiele stowarzyszeń mających na celu nieść ulgę zgłodniałym.

Chcąc ten obowiązek ludzkości spełnić, nie wystarczają składki publiczne, bale, koncerta, urządzane na korzyść dotkniętych głodem i mrozem, ale należy przedewszystkiem zbadać, co właściwie sprowadza nawet w tych okolicach, które znane są z urodzajności, tak wielką nędzę? Co jest powodem, że chłop zebrawszy jesienią, wprawdzie nie za wiele, ale przecież dostateczną ilość plonów na zimę, pozbywa je w jesieni, nawet w zimie, chociaż widzi, że nim wiosna nadejdzie, zostanie bez utrzymania dla siebie, swojej rodziny i swojej czeladzi. I dopiero zbadawszy te powody, należy je usunąć we właściwy sposób.

Zajrzawszy do chat wieśniaczych, wysłuchawszy lamentów włościan, zbadawszy powody ich rozpaczy, przekonałem się, że w okolicy tak żyżnej jak powiaty brzeski i bocheński, powodem strasznej nędzy, większej w istocie niż bywa przedstawiana, są długi chłopskie, groza i rzeczywista przymusowa sprzedaż ich gospodarstw w drodze sądowej licytacji.

Zadziwić to musi każdego, zkąd te długi się wzięły, komu one się należą i jak mogą być tak dotkliwe, skoro przecież istnieje ustawa przeciw lichwie i sądy ją tak sumiennie wykonują.

Nikt nie zechce zaprzeczyć, że rola w naszych stosunkach nie przynosi prawidłowo więcej nad 6 prct., nawet u tych włościan, którzy ją własną i swej rodziny pracą uprawiają. Ztąd też niewątpliwą jest rzeczą, że wszelkie długi, od których włościanin opłaca lub opłacać jest zmuszonym wyżej nad 6 prct., sprowadzić go muszą prędzej czy później do ruiny majątkowej. Muszą go ostatecznie wyzuć z ojcowizny i zrobić go nędzarzem, żebrakiem, jeżeli nie zbrodniarzem, jak i to często się przytrafia.

Gdyby takich indywiduów była mała liczba, to rzecz wcale inna, ale w razach tych, kiedy wierzyciel rozciąga sieć swych interesów na kraj cały, jeżeli tysiące włościan znajduje się w jednakiem położeniu z jednego i tego samego powodu, jeżeli wykazy i sprawozdania coroczne tego wierzyciela wykazują tysiące gospodarstw wystawionych na licytację przymusową, to zaiste trudno zatkać uszy i zasłonić oczy i nie widzieć tego, co się dzieje, i niepodobna zasłonić się przed naciskiem myśli, kończących się zawsze pytaniem, co się ostatecznie z tymi ludźmi stanie, a właściwie, czem się ci ludzie ostatecznie staną i stać mogą?

Jeżeli bowiem w przeciągu krótkiego czasu zgłosiło się do mnie dotychczas (a jeszcze ciągle się zgłasza) 44 gmin sąsiednich, które poniżej wyliczę, jeżeli ci ludzie przedkładają mi swe rachunki i znajduję w nich cyfry, jakich nikt zapewne nawet nie przypuszcza, jeżeli przysłucham się opowiadaniom tych ludzi, ilu z nich sprzedano za bezcen gospodarstwa a oni znajdują się w nędzy, i jak widzę rozpacz i rozdrażnienie tych ludzi: to przyszedłem do tego przekonania, że przekroczyłbym obowiązki ludzkości, gdybym wedle moich niedostatecznych sił przynajmniej nie próbował tym ludziom dopomódz i przez wczesne poruszenie tej sprawy (jeżeli dotyczące władze i ludzie znaczenia i wpływu wezmą ją w swe ręce) zapobiedz nieszczęściom, jakie ztąd ostatecznie na kraj spaść muszą.

Wierzycielem tym dzierżącym jak dotąd prawomocnie los tysięcy tych nieszczęśliwych, jest c. k. uprzyw. zakład kredytowy włościański we Lwowie. Na podstawie swoich statutów, skryptów dłużnych i prawomocnych uchwał sądowych żąda i w drodze egzekucji sądowej wymusza na swoich dłużnikach 12 prct. procentu i trzy procentu zwłoki, czyli razem 15 prct. Procent zaś 15 prct. a nie 12 prct. za podstawę obliczenia już dlatego przyjąć należy, iż nikt, a tem samem i ten wierzyciel przypuścić nie mógł i nie może, iż nasz chłop będzie punktualnym w wypłacie, że nie chybi terminu, i że procentu 3 prct. zwłoki opłacać nie będzie. Sam zaś procent 12 prct., gdyby nawet nie wynosił, tak jak w rzeczywistości wynosi 15 prct., musi zrujnować włościanina, a to tem snadniej względem tego wierzyciela, gdyż myliłby się ten w rachunku, ktoby twierdził, iż procent ten tylko 15 prct. wynosi. Wedle udzielonych mi bowiem informacyj włościan, które tutaj przykładowo i to alfabetycznie dla uniknienia zarzutu przytaczania najjaskrawszych faktów, a w załączeniu pod ·/. odrębnym wykazem specjalnie zestawionym, ośmielam się przedstawić, to w gminie np. Uszwi na 21 dłużników, którzy się do mnie zgłosili, Jakób Bartys żądał i skrypt podpisał w r. 1872 na kwotę 350 złr., otrzymał na rękę wyliczone 269 złr. 57 ct., spłacił dotąd 73 złr. 29 ct., a obecnie żądają 470 złr.; dalej Mateusz Batko żądał i skrypt podpisał także w r. 1872 na kwotę 150 złr., otrzymał na rękę 121 złr. 21 ct., spłacił dotychczas 126 złr. 33 ct. a żądają obecnie 116 złr.; dalej np. w gminie Tymowy na 14 zgłoszonych do mnie dłużników żądał i skrypt podpisał Michał Cabała w r. 1872 na kwotę 200 złr., wypłacono mu na rękę 148 złr. 87 ct., upłacił dotychczas 226 złr. 7 ct., teraz żądają 84 złr. 60 ct. a jeszcze na później pozostaje do zapłaty 60 złr. 16 ct.; następnie w gminie Iwkowej na 28 zgłoszonych do mnie dłużników żądał Jan Jasnos w r. 1871 i skrypt podpisał na kwotę 200 złr., otrzymał zaś na rękę 144 złr. 87 ct., upłacił dotąd 126 złr. 43 ct., żądają obecnie 280 złr. a jeszcze należeć się będzie 36 złr. 16 ct., następnie w gminie Okocimie na 24 zgłoszonych do mnie Paweł Bieda żądał i skrypt dłużny w r. 1872 na 300 złr. podpisał, otrzymał gotówką 239 złr. 23 ct., upłacił dotąd 250 złr. 71 ct., żądają obecnie od niego 230 złr. a jeszcze 90 złr. do zapłaty pozostanie, Józef i Ewa Iwańscy pożyczyli 1000 złr. w r. 1872, nie pamiętają ile im wypłacono, upłacili jednak około 1080 złr. a teraz żądają jeszcze 660 złr., dalej w gminie Maszkienice na 17 do mnie zgłoszonych dłużników, żądał np. Maciej Bujak w r. 1873 i skrypt podpisał na kwotę 200 złr., otrzymał gotówką 140 złr., upłacił dotąd 178 złr., a jeszcze teraz żądają 237 złr., dalej Błażej Czosnek żądał w r. 1870 i skrypt dłużny podpisał na 100 złr., dostał na rękę 70 złr., upłacił dotąd 107 złr. a jeszcze żąda bank teraz 105 złr. itd. itd.

Te kilka przykładów dają dostateczny obraz o interesach banku włościańskiego i o doli jego dłużników, a zarazem przekonują, że rzeczywiście przez włościan opłacany procent, musi jeszcze więcej jak 15 prct. wynosić. Wynika to już ztąd, iż procent 12 i 3 zwłoki obliczony jest od nominalnej pożyczki np. 100 złr., gdy tymczasem chłopu wypłacono na rękę znacznie mniej, od czego także procent jest obliczony. Wobec tego trudno jest zatem ściśle oznaczyć stopę procentową, jaką włościanin bankowi włościańskiemu opłaca, ale niezawodnie więcej jak tutaj przedstawiono, bo jeszcze nie policzono ani różnicy długu w skutek obliczenia i potrącenia procentów z góry, ani kosztów uzyskania

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

48 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Na zużytym, źle zbudowanym korpusie osadzoną jest mała głowa o przekręconych, konwulsyjnie bladych rysach. Ma nikłe bokobrody i pęk włosów na czaszce. Czy przypominacie sobie Montefeltra w Lukrecji Borgii, któremu zadał truciznę papież Aleksander, a który przesuwa się w głębi sceny, łysy, złamany, zgrzytający zębami, jakby się życia wstydził. Szlachetny Fitz-Roy mógłby bardzo dobrze przedstawiać tę figurę. Biedaczysko nic nie pił, ani trucizny Borgiów, ani co innego; ale jest o[...] potomkiem straszliwie starej familii, która nigdy z innemi nie łączyła się związkami krwi, ostatnią latoroślą drzewa, którego rdzeń spruchniała zupełnie, a zanadto jest stare, aby można w niem nową gałązkę zaszczepić! Zielony kolor [...]aka podnosi jeszcze bladość jego oblicza; wygląda jak chory szympans. Stryj Sauvadon widzi go boskim. Pomyśl pan tylko, co za piękne nazwisko!... Damy utrzymują, że jest dystyngowany i wcale przystojny. To djabeł ten Fitz-Roy...

Wielkie to imię, długi szereg antenatów, między którymi, mówiąc między nami, było mnóstwo głupców i łajdaków, zapewniły mu wstęp do akademii, daleko więcej aniżeli prace historyczne, nędzne kompilacje, których pierwszy tylko tom posiada pewną wartość. Rozumie się, że właśnie ten tom kto inny pisał, a gdyby wysoko urodzony Fitz-Roy spojrzał i spostrzegł z loży królowej Fryderyki tę pełną, ognistą głowę, której zawdzięcza najlepsze z dzieł swoich, z pewnością kartek swojej przemowy nie obracałby z takiem wzniosłem i zgryźliwem lekceważeniem, i nie byłby jej zaczął z takim dumnym, ponad tłumami dominującym wzrokiem, który panował nad wszystkiem, a nic widzieć się nie zdawał. Z początku z lekka i zręcznie wspomina o mniejszych dziełach, które pozyskały nagrody akademii, i okazuje jasno, że praca tego rodzaju jest niegodną niego. Z widoczną predylekcją przekręca nazwiska autorów i książek. Jak wybornie bawią się wszyscy!...

Nakoniec przychodzi do nagrody „Roblot" przeznaczonej za najlepsze dzieło historyczne napisane w ostatnich pięciu latach. „Nagroda ta moi panowie, jak wiecie przyznaną została za wspaniały „Pamiętnik o oblężeniu Raguzy" księciu Herbertowi Rozen... „Szalonymi oklaskami przyjęto te proste słowa, które mowca wyrzekł głosem uroczystym poruszając rękoma na kształt owego siewacza w biblii, który ziarno rozrzuca. Szlachetny Fitz-Roy pozwolił wyszumieć się temu wybuchowi entuzjazmu, a następnie używając naiwnego, ale zawsze pewnego sposobu, rozpoczął pocichu i powoli: „Moi panowie... — W tem miejscu uczynił pauzę artystyczną, zaczął bystro przeglądać całe zgromadzenie, które w oczekiwaniu oddech w sobie zaparło, śledzi poruszenie jego twarzy i musi słuchać. Fitz-Roy zdaje się mówić oczyma: „A cóżby się stało gdybym nie chciał dalej mówić? Ktożby w takim razie był „wzięty na kawał"? Bezwarunkowo on sam jest nim w tej chwili; kiedy zabiera się do dalszej przemowy, nikt go nie słucha...

W małej, dotychczas pustej loży na piętrze otworzono drzwi. Wchodzi jakaś kobieta i zajmuje miejsce bez żenady, chociaż w tej chwili wszystkich oczy na nią się zwróciły. Ciemna, przez najsławniejszego krawca uszyta suknia, bramowana haftowanemi pawiemi piórami i śliczny kapelusik z frenzlą i złotym galonem tworzą wspaniałe ramy dla wysmukłej figurki i bladej matowej twarzy tej Estery, która jest pewną swego Holofernesa. Szeptają jej imię; cały Paryż zna tę damę, bo od trzech miesięcy nie mówią o niczem innem, tylko o jej miłostkach i rozrzutności. Pałac jej na *Avenue de Messine* cudownem swojem urządzeniem przypomina najświetniejsze czasy cesarstwa.

Dzienniki opisały dokładnie wszystkie szczegóły tego skandalu; wymierzono na metry kwadratowe stajnie i wozownie, oszacowano obrazy w pokoju jadalnym i t. d. Wszyscy wiedzą o zniknięciu jej małżonka, który będąc daleko czulszego honoru niż Menelaus nie mógł żyć w niesławie i jako zdradzony małżonek dziewiętnastego wieku wyjechał za granicę. Tylko nazwiska zwycięzkiego bohatera nie wymieniono w kronice skandalicznej. W teatrze dama ta siedzi zawsze sama w loży parterowej oparta o balustradę, a tylko czasami widać za nią w cieniu dalikatny wąsik szczęśliwego kochanka. Na wyścigach i w lasku Bulońskim pokazuje się także sama, a na siedzeniu obok niej miejsce towarzysza zajmuje bukiet niezwykłych rozmiarów. Powóz jej zdobi herb, naokoło którego wije się napis: *Mon droit, mon roy*. Hasło to zupełnie nic nieznaczące i całkiem świeże udzielone jej zostało wraz z herbem i tytułem hrabiny przez kochanka...

Tym razem faworyta odbyła niejako chrzest publiczny. W takim dniu posadzić ją na honorowem miejscu przeznaczonem dla książąt, między Watteletem, dzielnym towarzyszem wszystkich rozrywek królewskich, a zawsze gotowym do kompromitujących wybryków księciem Axel, znaczyło to samo, co uznać ją publicznie za swoją metresę i przybić jej na piersi państwowy herb Ilirji. A mimo to pojawienie się jej nikogo nie oburzyło. Królowi wszystko wolno; uciechy królów są tak samo uświęcone, jak ich osoby, szczególnie w kołach arystokratycznych, gdzie mają jeszcze w żywej pamięci kochanice Ludwika XIV. i XV., które z królową jeździły razem w powozie, a nieraz na polowaniach zajmowały miejsce prawowitej małżonki.

Skromnisie, a między niemi Coletta Rozen przybierają zawstydzoną minkę, próbują zaczerwienić się i nie mogą się dosyć nadziwić, jakim sposobem wolno takim osobom wchodzić do akademii; ale można być pewnym, że każda z tych pięknych dam posiada w domu śliczną małpeczkę, umierającą na suchoty. Klubowcy mówią: Bardzo szyk! Dziennikarze: A to hultaj ten Chrystjan! Wszyscy uśmiechają się z zadowoleniem, nawet „nieśmiertelni" lornetują zawzięcie tę czarującą istotę, która spokojnie siedzi na froncie. Oczy aksamitnego połysku utkwiła w punkt jeden; tak zwykle czynią kobiety, gdy wiedzą, że je lornetują.

Z równą ciekawością skierowały się spojrzenia ku loży królowej Iliryjskiej, ciekawe, jak też ona przyjmie pojawienie się tej osoby. Oh! Jak najlepiej. Ani jeden muskuł jej twarzy, ani jedno piórko na kapeluszu nie zadrgało. Ponieważ Fryderyka nie bierze żadnego udziału w paryskiem życiu, nie może znać tej kobiety; nie widziała jej nigdy, a obecnie spoziera na nią tak, jak zawsze kobiety przyglądają się toaletom innych. „Któż to taki?" zapytała królowej Palerma. „Nie wiem", odrzekła ta z pośpiechem.

Ale w loży sąsiedniej wymówiono głośno imię i powtórzono je kilka razy... Królowa uczuła sztylet w sercu... „Spalato... hrabina Spalato"... Od kilku miesięcy imię to prześladuje ją niby sen trapiący. Wie o tem, że tak się nazywa nowa metresa Chrystjana, który przypomniał sobie, że jest królem tylko dla tego, ażeby narzędzie swojej namiętności obdarzyć jednym z najwspanialszych tytułów utraconej ojczyzny. Z tego powodu ta zdradą małżonka dotknęła ją stokroć więcej niż tysiączne poprzednie. Ta upadła kobieta siedzi naprzeciw niej i następcy tronu — co za hańba! A nie zdając sobie nawet sprawy z tego, Fryderyka jeszcze bardziej czuje się upokorzoną poważną, szlachetną pięknością tego upadłego stworzenia.

We wspaniałych jej oczach można czytać widoczne wezwanie; to czoło bezwstydnej jasności, te usta tak delikatne obrażają królowę... Tysiączne myśli przebiegają jej przez głowę... Jej wielki niedostatek... Upokorzenia codziennie znoszone... Wczoraj jakiś stelmach wykrzykiwał pod jej oknami i odszedł dopiero, gdy mu Rozen zapłacił, nie miała bowiem innego punktu wyjścia... Zkąd Chrystjan bierze pieniądze na tę kobietę? Od czasu oszustwa z fałszywymi klejnotami wie dobrze do czego jest zdolnym; a jakiś głos wewnętrzny mówi jej, że ta kobieta zbezcześci ją i jej rodzinę. Przez chwilę wzięła nad nią przewagę burzliwa natura, chciała wstać, wziąć dziecko za rękę, opuścić salę i pozbyć się w ten sposób tego niecnego sąsiedztwa, tej niegodnej rywalki. Ale natychmiast powraca jej przeświadczenie, że jest królową, córką i żoną królewską, a matką przyszłego króla, i że nie powinna nieprzyjaciołom sprawić radości z powodu skandalu. Godność wyższa od godności niewieściej, która była niezmienną regułą całego jej życia, podtrzymuje jej siły, tak tutaj wobec świata, jak i w opuszczonym domu. Srogi los królowych, którym zazdroszczą! Natężenie, aby zapanować nad sobą, jest tak wielkie, że łzy zabłysły w jej oczach; tak spokojna woda sadzawki pryska pod uderzeniem wiosła. Szybko chwyta za lornetę i przez szkła łzami zroszone spoziera na złocony napis nad głową mowcy: „Literatura, nauka, sztuki." Litery powiększają się w jej oczach, a czarne plamki migają w szkłach lornety.

(C. d. n.)

pożyczki i nie zwrócono uwagi na to, że włościanie opłacają dług amortyzacyjnie trzema ratami na rok, od których się 3 prct. zwłoki opłaca, a więc trzy razy w koło obraca się ten procent corocznie.

Są to więc ciężary niepodobne dla włościanina, i dlatego skończyć się muszą czy prędzej czy później katastrofą dla włościan, jeżeli zawczasu pomoc się nie znajdzie. Ustawa bowiem o lichwie nietylko tym włościanom, którzy są w banku zadłużeni nie pomogła, ale im nawet zaszkodziła, gdyż dopóki lichwiarz lub propinator pożyczał pieniędzy, dotąd albo starczyło na zaległe raty bankowe, albo przynajmniej na to, aby coś opłacić i licytację zasystować, a [illegible] lub propinatorem była sprawa łatwiejsza, bo dał się ująć podarunkiem lub prośbą, lamentem i czekał, a w najgorszym razie widząc zły stan dłużnika, [illegible] z bankiem to inna sprawa. Bank nasz [illegible] herb państwa, mający przez to niejako rządową powagę, napomina chłopów drukowanemi kartkami wielkości cytacyj sądowych, działający niby urzędownie przez wójtów, a co najważniejsza, sprzedając za długi gospodarstwa, dostatecznie przekonał swych dłużników, że przed wszelkiemi obowiązkami, jakie mają względem kraju, państwa i swej rodziny, dopełnić muszą obowiązków względem banku.

Ztąd też wynika, iż dłużnicy są do tego stopnia trwogą przejęci, że nie dbają o to, co ich w zimie spotka, jaką nędzę wraz z swą rodziną cierpieć będą i tylko plon, jaki jesienią zebrali, sprzedają, byle bezwzględnego wierzyciela zaspokoić i nie próbują nawet, czy wobec obowiązującej ustawy o lichwie nie dałoby się na drodze sądowej uzyskać jakiejś ulgi mimo przywileju, jaki ten bank posiada.

Opowiadali mi niektórzy włościanie, że chcieli rekurować od przyznanych bankowi samowolnie procentów, ale żaden prawnik, do którego się zgłosili, nie chciał się podjąć ułożenia rekursu dlatego, że sądził, iż bank mając przywilej, ma prawo żądać skryptem dłużnym objętego procentu. I chociaż to zapatrywanie jest, tylko powierzchownie rzecz biorąc, prawnie uzasadnionem, to przecież [illegible] włościanie raz z niedbalstwa, to znowu z braku funduszów na rekurs, to wreszcie z apatji, zwątpienia i z codziennej [illegible]

[illegible]

Rozważywszy bowiem § 1. ustawy o lichwie z d. 19. lipca l. 66 Dpp. stanowiący, że ktoby przy zawieraniu drogiem kredytu zastrzegł sobie korzyści, o których wie, że swojem wyzyskiwaniem sprowadzić muszą ruinę materjalną dłużnika, lub któryby przez korzystanie ze słabości umysłowej, niedoświadczenia lub wzburzenia umysłu tego dłużnika, [illegible]

Nie nieurodzaj sam zatem i nie nader mroźna zima, ale ciężary tego Banku sprowadziły teraźniejszą i jeszcze coraz groźszą, aż do nowych zbiorów nędzę i głód u włościan, którzy się do mnie zgłosili.

Uznałem więc za obowiązek ludzkości zająć się bezpłatnie ich losem w takich okolicznościach, [illegible]

Bo chociaż nie ulega wątpliwości, że włościanie nasi są niedbali o przyszłość, [illegible]

Przekonawszy się, że włościanie, w których imieniu występuję, stali się niewypłacalni z powodu kilkuletnich zbytnich ciężarów, [illegible] gmin: Bielczy, Dziekanowa, Dobowa, Lipowic, Wiedowic, Radek, Wojakowy, Wytrzysk, Iwkowy, Tymowy, Sterkowic, Przyborowa, Szczepanowa, Okocimia, Biesiadek, Żyrkowa, Gwoździca, Uszwi, Połomu małego, Porąbki Iwkowej, Lewniowej, Wochowic, Kamienic, Jasienia, Kopalin, Zawady Uszewskiej, Łysej góry, Jaworska, Grabna, Niedźwiedzy, Lipnicy górnej, Lipnicy murowanej, Wrzecie Rzezawy, Ostrowa, Jodłówki, Kaś, Nowego Gawłowa, Krzeczowa, Bogucic, Nowych Majkowic, Borowna, Leszczyny, uprasza [illegible] o łaskawe przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby przynajmniej [illegible], a w szczególności w powyżej wymienionych gminach, zadłużonych w c. k. uprzyw. Zakładzie kredyt. włościańskim we Lwowie, względem tego Zakładu zdziałanem było w marcu r. 1881 moratorjum [illegible]

Dr. Józef Betinger.

Do ugody niemiecko-czeskiej.

Pod tytułem „Pogadanki nad jeziorem Werbskiem“ zamieściła *Montags-Revue* w ostatnim numerze następujące wyjaśnienia co do rozbitych rokowań w sprawie ugody niemiecko-czeskiej.

W roku 18.. panowie dr. Wł. Rieger i M. Etienne, ówczesny redaktor *Nowej Pressy* przybyli do Emersdorfu do p. Fischhofa i odbyli tam konferencję, w jaki by sposób można rozwiązać tak zwaną kwestję czeską. P. Etienne był z góry uprzedzony, obawiał się bowiem, że w razie kompromisu kierunek reakcyjny [illegible] stanie się panującym. Fischhof chciał go uspokoić pod tym względem i przypominał mu mowy, które wygłosił Rieger w r. 1849 na sejmie w Kromieżyrzu przy debacie nad §. 1. ustaw zasadniczych. Fischhof sądził, że Rieger nie odstąpi od swych zasad politycznych wygłoszonych w r. 1849, choćby nawet połączył się z konserwatywnemi, a nawet wstecznemi żywiołami w celu uzyskania korzyści dla swej narodowości. Przez cały dzień roztrząsano wzajemne *gravamina* i *desideria*: mianowicie podział okręgów wyborczych, autonomii, kwestję językową i t. p. Brakło czasu, aby spisać główne punkta, jednak osiągnięto przekonanie, że jeżeli obustronnie będzie panowała zasada słuszności i sprawiedliwości, zgoda stanie się możliwą. Fischhof oświadczył dalej, że idee pogadanki należy propagować przez prasę, a kiedy pozyska się dla niej publiczność, wtedy powinni zjechać się wybitni reprezentanci Niemców i Czechów, i postanowienia dokładnie sformułować. Położył nacisk na to, aby w zjeździe tym wzięli udział tylko naczelnicy stronnictw, z wykluczeniem wszystkich *decorum minorum gentium*, ponieważ w szczupłym komitecie daleko łatwiej dojść do porozumienia, a dalej, ponieważ naczelnicy stronnictw mogą wziąć na siebie odpowiedzialność za pewne koncesje.

Owocem tej pogadanki politycznej był artykuł w *Nowej Pressie*, na Boże Narodzenie r. 1878 pióra Etienne'a. Jak wiadomo, Etienne wkrótce zapadł na zdrowiu i nie mógł dalej prowadzić rozpoczętego dzieła.

Tymczasem rozwiązało się ministerstwo Auersperga, a ministerstwo Stremayra uważano jako przejściowe. Po mianowaniu hr. Taaffego prezydentem ministrów, Fischhof był tego samego zdania, co przedtem, aby naczelnicy Niemców i Czechów zjechali się razem, a ministerstwo pozostawiając na boku. Pewien przyjaciel Fischhofa, literat zajmujący się naukowemi badaniami, podał tę myśl kilku posłom wiernokonstytucyjnym, ci jednak oświadczyli, że w tej sprawie nic nie mogą zrobić, [illegible]

„Wiemy stanowczo, dodaje *Montags-Revue*, że zjechali się w Emersdorf także dr. Herbst z dr. Riegerem i że z tym zjazdem łączy się zajmująca korespondencja. [illegible]

[illegible]

Jako odpowiedź na ten artykuł, dr. Fischhof nadesłał do *Nowej Pressy* list następujący:

[illegible]

Dr. Adolf Fischhof.

Układy między kurją rzymską a Niemcami.

W sprawie układów rządu pruskiego z Stolicą św. zamieszcza wychodzący od Nowego roku w Rzymie dziennik *L'Aurora*, a jak ogólnem jest mniemanie, [illegible] watykański, w numerze z 3 b. m. co następuje:

„Informacje nasze i wiadomości z Niemiec potwierdzają, iż kanclerz niemiecki za przedłożeniem p. Hüblera rozpoczęcie rokowań układy z Watykanem. Czy doprowadzą one do pomyślnego rezultatu? [illegible] jak sądzimy, prowadzi z największą rzetelnością, popchnęła go stanowczość, okazywana przez katolików państwa, może też z tego powodu, iż w kościele katolickim widzi potęgę przeważnie konserwatywną, zwłaszcza, że teraz społeczeństwo niemieckie w zasadach wielce jest zachwiane; że Stolica św. odniosła moralne zwycięztwo, jasne to jak słońce.

„Życzylibyśmy sobie, aby światły mąż, który kieruje losami nowego państwa, ostatni uczynił krok, i tym sposobem uzna powagę kościoła katolickiego; trzeba na kościół zapatrywać się tak, jakim jest w rzeczywistości, a przytem zważać na to, czy w tej sprawie chodzi jedynie o zaspokojenie katolików, czy też, by z tego kościoła zaczerpnąć siłę moralną.

W kościele wszystko jest uorganizowane: wiara szkoła i nauka; uznawać jedną część a drugą wymazać, niczem innem nie jest, jak z machiny wyjąć jedno kółko i tym sposobem powstrzymać ruch machiny, lub ją zupełnie popsuć.

Czy jest jaki powód, któryby kanclerza powstrzymywał od uznania w takim zakresie kościoła, jakim jest w swym organizmie? Może go wstrzymuje obawa przed jego nadużyciami ze względu na państwo? Sądzimy, że duch księcia jest za podniosły, by miał czynić te błahe zarzuty kościołowi, jakie obecnie czynią mu jedynie wolnodumcy najniższego gatunku.

Bismark uczynił już jeden krok; sądzimy, że w swej przenikliwości uczyni i drugi, tj., że uzna kościół takim, jakim jest w rzeczywistości i tym sposobem równocześnie uczyni zadość uprawnionym życzeniom katolików niemieckich i zapobiegnie nędzy, jaką jest społeczeństwo zagrożone.“

Równocześnie podaje *Deutsch. Mont. Blatt* następującą wiadomość: „Jak nas zapewniają, stoi najnowsza audjencja, jaką wiceprezydent ministerstwa stanu i minister oświecenia p. Puttkamer mieli u cesarza, w związku z układami między rządem pruskim i kurją. Tajny radca Hübler, który niedawno wrócił z Wiednia i miał wypracować memorjał o stanie dotychczasowych rokowań, uda się w jak najkrótszym czasie napowrót do Wiednia, aby nuncjuszowi Jacobiniemu wręczyć decyzję rządu w sprawie dotychczasowych układów. Na zasadzie tej decyzji toczyć się będą dalej w Wiedniu rokowania i w jak najkrótszym czasie prawdopodobnie uda się kardynał Jakobini do Rzymu, aby tam zdać z nich sprawę.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec d. 8. stycznia.

Minister pruski spraw wewnętrznych hr. Eulenburg i minister finansów Bitter pojechali na Szląsk Górny, aby przekonać się o głodzie i nędzy na własne oczy. Dnia 3. bm. odbyła się w Opolu ważna konferencja, w której nadto brali udział: Seydewitz, naczelny prezes Szląska, i landraci dotkniętych głodem powiatów.

Roztrząsano nasamprzód sprawę pieniężnej pomocy państwowej, i obliczono jakiej potrzeba będzie sumy: 1) na wyżywienie ludzi przez zimę, 2) na wypaszenie bydła aż do wiosny w powiatach niedostatkiem nawiedzonych; 3) na rozdzielenie zasiewów, a szczególniej ziemniaków na rok przyszły.

Ministrowie okazali się podobno bardzo uprzejmymi, i zgodzili się bezwarunkowo na przedstawienie landratów, szczególniej w sprawie zboża i ziemniaków na zasiew.

Na podstawie tej konferencji zażąda ministerstwo od sejmu pruskiego kredytu nadzwyczajnego w wysokości 6 milionów marek.

Poruszono także pytanie, w jaki sposób zapobiedz by można raz na zawsze niedostatkom. Najważniejszym z poleconych projektów jest melioracja gruntów w powiatach ubogich, a szczególniej ich zdrenowanie na koszt rządu. Radzono także nie obciążać nadal gmin budowaniem szkół, które obecnie w znacznej części pustkami stoją, — dla braku nauczycieli!!

Ale od nędzy przejdźmy do jaśniejszych obrazów, do szerokiego rozgłosu sztuki polskiej.

Wspominaliśmy już z pod dniem 17. października, w chwili trzydziestoletniej rocznicy zgonu Fryderyka Szopena, że z dniem tym upłynął termin wyłącznej własności jego kompozycyj na korzyść pierwotnych nabywców, i o zamierzonych tańszych, ludowych wydawnictwach tego ulubionego powszechnie mistrza. Lipsk, metropola handlu księgarskiego, zarzucił obecnie targ księgarski nowemi wydaniami. Oto szereg ich cały:

Napotykamy naprzód wydanie ozdobne nakładem Fr. Kistnera, które na mocy własnoręcznych nut autora Karol Mikuli zredagował. Wydanie to jest do nabycia w tomach po cenie 2½—8 marek, zawiera wszystkie utwory Szopena, także koncerta orkiestrowe, i odznacza się wielkim wyraźnym drukiem.

Tańsze i dla tego skromniejsze wydanie znaleźć możemy w znanym zakładzie Petersa. Przejrzał je Herman Scholtz, grę na 4 ręce opracowali Horn i Roitzsch, przekładu zaś na inne instrumenta dokonali Fr. Hermann (skrzypce i Trio) Grützmacher (wiolonczela) i Gambert (śpiew). Wszystkie kompozycje Szopena w 12tu tomach kosztują w tem wydaniu tylko 15 marek, niektóre zaś poszyty (walce, polonezy i t. p.) po 1 marce i po 1 marce 20 fenigów.

Dalej współzawodniczą na tem samem polu firma J. Schuberth i Sp.; nadworny handel muzykaliów C. F. Kahnta, redakcja Jadassohna, i wydawnictwo Th. Steingruebera.

Pierwotni zaś wydawcy niemieccy Szopena, znana daleko firma Breitkopf i Haertel zniżyli dawne wydania znacznie w cenie, i postarali się o nowe wydanie ludowe, zredagowane przez słynnego dyrektora kapeli przy konserwatorjum muzycznem w Lipsku, Karola Reinecke; utwory te Szopena nabyć można: na fortepian 10 tomów w 8° tom po 1 marce; i 10 tomów in 4°, tom po 1 marce 50 fenigów.

Ale i po innych niemieckich miastach rozwinięto na tem polu niezwykłą działalność. Pojawiły się w handlu nowe wydania Szopena: u Erlera w Berlinie (przejrzane przez Gustawa Schumanna), u Schleisingera (przejrzane przez Dr. Th. Kullaka), u Rieter-Biedermanna i Litolffa.

Zapewne i polskie księgarnie nie zaspały sprawy; ale o tem wy w kraju lepiej wiedzieć powinniście.

Piszemy o tym wielkim tryumfie naszego kompozytora w politycznej korespondencji, bo każde zwycięztwo myśli i sztuki polskiej za granicą jest zwycięztwem narodu, który, gdy broń mu wydarto, światłem i lutnią umie zbierać wawrzyny.

Pieszczotki mocarstw europejskich, wy Serbowie, Bułgarzy, Grecy nowożytni i żydzi rumuńscy, czyż wy poszczycić się możecie geniuszami, którym światła Europa i dalekie zamorskie rzeczypospolite hołdy składają?

Zaiste, tym biedakom duchowym potrzeba „ojcowskiej“ opieki.

Bogaty w wieszczów, artystów i myślicieli, bohaterski naród Kościuszki, bez paska opiekunów własnym stąpać może krokiem. Niechaj nas więc tryumfy wieków i lat ubiegłych natchną zapałem, wzmocnią w sercach odwagę i szczerą chęć do pracy wzbudzą!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10 stycznia.

* Zgromadzenie komitetu przedwyborczego odbędzie się w niedzielę dnia 11. o godz. 4tej w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym wybór komitetu wykonawczego.

* Zaspy śnieżne pomiędzy Mszaną i Kamienobrodem już wczoraj w południe usunięto, wskutek czego wszystkie pomiędzy Przemyślem a Lwowem zatrzymane pociągi mogły być na nowo w ruch puszczone.

Na przestrzeni między Krakowem a Złoczowem, między Bierzanowem a Wieliczką, jakoteż między Krasnem a Brodami ruch pociągów osobowych i towarowych otwarty, natomiast ruch wszelki tychże pociągów pomiędzy Złoczowem a Podwołoczyskami jeszcze zastanowiony.

* Wskutek nieustającej zamieci śnieżnej i ztąd powstałych zasp, został z dniem dzisiejszym aż nadal wszelki ruch pociągów na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Suczawą wstrzymany.

Z tej przyczyny podróżni i pakunki tychże do przewozu przyjmowane nie będą.

Przesyłki pospieszne i towary zwykłe przyjmują się o ile lokalności starczą, za potwierdzeniem na skład, jednak z tem zastrzeżeniem, że przyjęcie tychże do przewozu dopiero po usunięciu przeszkód w ruchu nastąpi. Lwów 10. stycznia. Dyrekcja ruchu.

* Kolej Arcyksięcia Albrechta zastanowiła z dniem dzisiejszym na całej linii ruch pociągów z powodu zawiei śnieżnych. Po usunięciu przeszkód pociągi będą w ruch puszczone. Lwów 9. stycz. Dyrekcja ruchu.

* Przedstawiony wczoraj po raz pierwszy znakomity dramat Cossy „Nero“ w pięknem tłómaczeniu K. Kaszewskiego niezatarte wrażenia pozostawił w umysłach zgromadzonych dość licznie słuchaczów. Z całego przedstawienia, które wypadło niewyjmując *mise en scene* bardzo dobrze, w następnym numerze zdamy obszernie sprawę, obecnie oddajemy tylko należny hołd za znakomicie odegraną rolę tytułową p. Ładnowskiemu.

* Chwilowo rozeszła się wieść w moskiewskich dziennikach o śmierci znakomitego skrzypka naszego, Henryka Wieniawskiego. Jak donosi Mikołaj Rubinstein, dyrektor konserwatorjum w Moskwie, wieść ta niema żadnej podstawy, a powstała tylko ztąd, że znakomity artysta od dłuższego czasu jest chory.

* Na scenie poznańskiej wystąpiła onegdaj panni Skalska po raz wtóry w partji Violetty. Oto co pisze o tym występie jej recenzent *Dz. Pozn.*:

„W tym drugim występie gościnnym na scenie naszej p. Skalska zadowoliła nas jak najzupełniej, wykazując w całej pełni swój talent i umiejętność śpiewania, a porówno z nami i publiczność, która co chwila wynagradzała ją szczeremi, serdecznemi oklaskami. I istotnie pani Skalska posiada bardzo piękny głos, świeży, ciepły — pełen uczucia a, powtarzamy, używa go umiejętnie. Jej pianissima są przecudnej piękności, i dopiero, przyznajemy, cała ta partja wykonaną przez nią wzorowo, wykazała cały jej zasób wokalny a świeżość i piękność głosu. Wysokie też tony bierze łatwo i ma bardzo przyjemne — słowem w całem to znaczeniu śpiewaczka liryczna, która zaszczyt przynosi scenie polskiej“.

* Reprezentacja polska we Wiedniu coraz większy wywalcza sobie wpływ jej przynależny — dowodem tego, że na wszystkich balach dworskich w tańcach rej wodzi hr. Chołoniewski adjutant najmłodszego brata cesarza, arcyksięcia Ludwika Wiktora. Na ostatnim balu dworskim rozpoczął hr. Chołoniewski taniec z księżniczką Schwarzenberg; młodzi arcyksiążęta brali również udział w tańcach. Cesarz podczas balu rozmawiał najdłużej z hr. Thun Leonem, hr. Hohenwartem i z książętami Schwarzenberg. Wielu Polaków było w strojach narodowych.

* Zarząd „Spójni“ uwiadamia, iż dla członków Spójni następujący panowie zniżyli ceny sklepowe i fabryczne: Piotr Miączyński fabrykant nafty we Lwowie zniżył o 4 centy na litrze nafty każdego gatunku; Jan Ihnatowicz właściciel zakładu kosmetycznego we Lwowie opuszcza 10 procent na towarach własnego wyrobu; Hipolit Okołowicz fabrykant pieców kaflowych i wyrobów glinianych w Sanoku zniża o 10 procent na swoich produktach. Chcący korzystać z tych obniżeń winni się legitymować przy kupnie kartą przyjęcia do Towarzystwa. Kwitków na naftę członkowie mogą dostać w fabryce p. Miączyńskiego ul. Sykstuska; w zakładzie p. Jhnatowicza ul. Kopernika, oraz w kancelarji zarządu ulica Akademicka l. 12 I piętro.

* Ze sprawozdania „Czytelni akademickiej“, które otrzymaliśmy, dowiadujemy się, że Stow. to w r. z. miało dochodu 2.483 złr. 31 ct., rozchodu zaś 2.251 złr. 64 ct., pozostało więc jeszcze nadwyżki 230 złr. 77 ct. Biblioteka powiększyła się w tym roku o 245 dzieł w 476 tomach, ogólna liczba inwentarza jest 3933. Wydział otrzymywał 80 czasopism rozmaitej treści bądź bezpłatnie bądź po zniżonej cenie lub za opłatą. W roku tym wydział doprowadził do skutku ważną rzecz, bo wydał album młodzieży akademickiej polskiej na cześć J. I. Kraszewskiego. Koszta tego albumu wynoszą 1.332 złr. 34 ct., część ich tylko jednak się wróciła; oprócz pożyczki z funduszu żelaznego w kwocie 600 złr. cięży na wydawnictwie dług w sumie 406 złr. 27 ct. Do Tow. należało w zimowym kursie 284, w letnim 209 członków.

* Francuzka ambasada we Wiedniu doniosła urzędowem pismem swojem z d. 4. b. m., że rząd Rzpltej francuzkiej ofiarował znowu p. Janowi Matejce dar wazy sewrskiej, jako dodatek do wielkiego złotego medalu, przyznanego mu przez sędziów przysięgłych na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu. Waza ta ma wkrótce być przysłaną do Krakowa. Przy tem sprostować należy, że wielki złoty medal, przyznany p. Matejce na ostatniej powszechnej wystawie w Paryżu, nie był 1ej klasy, lecz był to wielki złoty medal honorowy *„médaille d'honneur“*, który o wiele większą ma wartość i znaczenie, bo jest najwyższą nagrodą.

* O d e z w a. Powiat nasz już od lat wielu pogrążony w nieustannej biedzie, bywa na domiar nieszczęścia nawiedzany od czasu do czasu rozmaitemi klęskami elementarnemi. W tym roku szczególnie szalały nawalnice z gradem w czasie żniw i zniszczyły zbiory w przeszło dwudziestu gminach prawie do szczętu. Szkoda wynosi co najmniej 1[illegible] tysięcy złr. Ludność tych gmin już w czasie żniw cierpiała wielki niedostatek, a dziś gdy wszelki ustał zarobek, do głodu przybywa jeszcze brak przyodziewku, obuwia i opału. Chcąc przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym, podpisany komitet upoważniony rozporządzeniem wys. c. k. namiestnictwa z dnia 16. października 1879 l. 8513 p do zbierania składek, odzywa się do p. t. publiczności prosząc o łaskawe datki wedle możności w pieniądzach, zbożu, odzieniu lub obuwiu. Datki można przysyłać na ręce Wgo pana Eugeniusza Benesza c. k. starosty w Jarosławiu.

Z komitetu zbierającego składki.

Jarosław dnia 1. stycznia 1880.

Przewodniczący: *Książę Jerzy Czatoryski*. Członkowie komitetu: *Hrabia Stefan Zamojski* prezes wydziału powiatowego. *Wacław Mrynowski*. *Karol Bartoszewski*, burmistrz miast Jarosławia. *Edward Micewski*.

* P. Ignacy Fried, kupiec i obywatel tutejszy (ul. Halicka l. 13.) ofiarował 30 obrazów, sztychów i druków olejnych, z których cenę sprzedaży przeznaczył dla głodem dotkniętych Górno Szlązków. Mianowicie przeznaczył p. Fried na ten cel 10 egz. „S t a ń c z y k“ Matejki, 10 egz. „S t a d n i n a h e t m a ń s k a“ Kossaka i 10 egz. „O ł t a r z św. I l d e f o n s a“ Rubensa (cena sklepowa 5 zł.) po cenie 1 zł 50 c.

* P r z e n i e s i e n i a. Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktowi sądu pow. Czesławowi Łozińskiemu w Miłówce przenieść się do Ropczyc.

* **Wiadomości policyjne z d. 9. stycznia.** W miesiącu grudniu z. r. aresztowały organa dyrekcji policji we Lwowie 1184 osób. Mianowicie za kradzież 186, za oszustwo i sprzeniewierzenie 22, za obrazę majestatu 1 osobę, za obrazę i opór straży policyjnej 16, za stręczenie do nierządu i niemoralne życie 5, za rozpowszechnianie fałszywych banknotów 4, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 24, za gwałt publiczny 2, za szybką i nieostrożną jazdę 37. — Od tutejszych zaś sądów karnych odebrano po odbyciu kary celem dalszego zarządzenia 233 osób. Patrole policyjne przytrzymały za opilstwo 118, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 420, a za burdy uliczne 116 osób.

Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych odstawiono do sądów karnych 333, magistratowi oddano dla wydalenia szupasem ze Lwowa 138, a do dalszego zarządzenia i zbadania przynależności gminnej 80 osób. W szpitalu umieszczono 31 chorych, resztę zaś 602 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano 28 dorożkarzy za przekroczenie regulaminu, za przekroczenia służbowe 20 sług, 7. szynkarzy pociągnięto do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie godziny policyjnej.

Za dręczenie zwierząt ukarano 14 osób, 16 zaś służbodawców ukarano za przekroczenie przepisów meldunkowych.

Wypadku samobójstwa nie było.

Zbiegły ajent pocztowy Józef Altmann sprzeniewierzył w Opolu oprócz listu z 1500 markami także 25/83 marek i drugi list z kwotą 4049 marek a to: biletem banku państwowego l. 158.415 B. na 1000 marek i 3ma biletami miejskiego banku w Wrocławiu nr. 1844, 2377 i 2458 po 1000 marek.

— **Kraków.** W pożarze 1850 r., który zniszczył całe wnętrze kościoła OO. Franciszkanów, obok wielu pomników zgorzał także pomnik Bolesława Wstydliwego, który był fundatorem tej świątyni. Świeżo OO. Franciszkanie wmurowali kamień grobowy w presbiterjum kościoła po prawej stronie ołtarza. Na płycie kamiennej wyryta jest postać króla podług pieczęci z oznaczeniem tylko linii na równej płaszczyźnie. Król w postawie stojącej w zbroi i w hełmie trzyma chorągiew z orłem piastowskim. Rysunek ręki Matejki według starej pieczęci. Pomnik ten wyszedł z pracowni p. Stehlika i odznacza się wzorowem wykonaniem. Kości Bolesława Wstydliwego w osobnej urnie umieszczone zostały w pobliżu pomnika.

— **Proces o rozwód.** Trybunał w Charleroi wydał, jak donosi *Indep. Belge*, w d. 3. b. m. orzeczenie w sprawie małżeńskiej Beauffremont-Bibesco. Wyrok uznaje naturalizację księżniczki Chimay w Altenburgu i prawomocność drugiego małżeństwa z księciem Jerzym Bibesco, kasuje wyroki apelacyjnego trybunału paryskiego, usuwa wszystkie żądania księcia Beauffremont i skazuje go na wynagrodzenie sumą 15.000 fr. oskarżonej i na koszta procesu.

— **Z Como**, we Włoszech, donoszą o wielkim sukcesie przebywającej tam rodaczki naszej, panny Marji Prylińskiej. Partją Walentyny w „Hugenotach“ utalentowana artystka podbiła krytykę i publiczność.

— **W San Buelo** nad rzeką Rio-negro znajduje się gatunek motyla Papilio Grayj, którego samce wydają ze skrzydeł zapach tak mocny i przyjemny, że można by z nich złożyć wonny bukiet. Słusznie też [illegible] nazywają „kwiatami powietrza“.

— **Aeronauci amerykańscy** nie mają szczęścia, kilku z nich w ostatnich czasach padło ofiarą swej odwagi. I tak dnia 20. października bez śladu zaginął w puszczach nad jeziorem Michigańskiem balon „Pfadfinder“ z profesorem Wise i jeszcze jednym aeronautą. Inna wycieczka balonowa, niedawno podjęta z ogrodu Woodwarda w Nowym-Yorku, zakończyła się okropną śmiercią profesora Colgrove i towarzysza jego, dyrektora wspomnionego ogrodu, Williamsa. Obaj ostatni okazali szaloną istotnie odwagę. Wyprawa zapowiedzianą była na godzinę 2. popołudniu. O tym czasie właśnie zerwała się gwałtowna burza, która wkrótce wzmogła się do siły huraganu, zdawało się więc wszystkim, że wśród takich okoliczności aeronauci zaniechają swego zamiaru. Stało się jednak inaczej. Pomimo przedstawień i próśb wielu osób, z uderzeniem oznaczonej godziny Colgrove ze swym towarzyszem zajął miejsce w łodzi balonu „Cap. Grant“, unoszonego prężnością 50.000 stóp kubicznych gazu. Wicher tak silnie szarpał statek powietrzny, że oprócz balastu 20 ludzi ledwie go przy ziemi utrzymać mogło.

Kiedy na dany znak puszczono liny, balon pionowo strzelił na wysokości 200 stóp w górę, tam jednak dostał się w gwałtowny prąd powietrza, który ze straszliwą chyżością unosić go zaczął w kierunku południowym, ku zatoce morskiej. Świadkowie tej szalonej wyprawy z góry już mogli być pewni smutnego losu, jaki czeka śmiałków, jakoż niedługo niestety potrzebowali czekać na katastrofę. Kiedy bowiem balon, jak furja rozkiełznana przelatywał ponad ulicą Howarda, liny, któremi łódka przywiązana była do balonowej bani, zaplątały się w druty telegraficzne, w skutek czego sześć z nich zostało przerwanych tak, że łódka wisząc jeszcze tylko na dwóch, przechyliła się całkiem na bok. Rzecz prosta, że znajdujący się w niej ludzie nie mogli długo utrzymać się w niej, jakoż nieszczęśliwy Williams spadł na ulicę Folsom i zabił się na miejscu.

Balon pozbywszy się w skutek tego części ciężaru, wzniósł się ponownie w górę. Widziano z ulic, jak

Colgrove w rozpaczliwej walce o życie trzymał się jednej z dwóch pozostałych lin, na nieszczęście jednak była ona za słabą i przerwała się, a odważny aeronauta spadł na bruk, w odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków od miejsca, gdzie leżał trup jego towarzysza.

Pomimo spadnięcia ze znacznej wysokości na kamienie biedny Colgrove żył jeszcze, i dopiero w swem mieszkaniu, do którego go zaniesiono, umarł po kilku godzinach. Balon jeszcze kawałek leciał dalej, aż szarpany wichrem przechylił się i w skutek utracenia części gazu zbliżył się do ziemi tak, że go pochwycono.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 2. zawiera: Absenteizm. — Dziwne karjery, powieść przez Jana Lama (c. d.) — Różne zaburzenia mowy, napisał dr. Jan Stella Sawicki (c. d.) — Prawdziwa Marja Stuart, przez T. W. — Woły robocze, szkice patologiczno-społeczne, przez autora „Kłopotów starego komendanta" (dok.) — Dwie chwile, wiersz przez Czesława. Kronika naukowa, przez B. Abakanowicza. — Spadek 500-milionowy, powieść przez Juliusza Verne'a (c. d.) — Kronika tygodniowa. — Piśmiennictwo polskie, przez T. R. — Teatr. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Prababka Jerzego Sand, przez F.

Gospodarstwo przem i handel.

Celem zabezpieczenia dostawy materjałów i gotowych przedmiotów mundurowych z lnu i bawełny dla c. k. wojska na czas od 1. stycznia 1881 do końca grudnia 1883 roku w drodze prywatnej industrji przez wielkie przedsiębiorstwa (konsorcja), rozpisało wys. c. k. ministerstwo wojny ponowną licytację, do której pisemne oferty przedłożyć należy temuż ministerstwu najdalej do dnia 15. lutego 1880 roku do godziny 12. w południe.

Pp. przemysłowcy, reflektujący na tę licytację, przejrzeć mogą bliższe warunki licytacyjne w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów d. 5. stycznia 1880.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Simon.* Sekretarz: *M. Bodyński.*

Ze względu na małe widoki udziału austro-węgierskich przemysłowców w wystawie międzynarodowej w Melbourne 1880, nie przyjęło wys. c. k. ministerstwo handlu urzędowego zastępstwa tejże wystawy dla Austro-Węgier i poleciło przeprowadzenie jej austro-węgierskiemu towarzystwu eksportowemu (Exportverein), względnie komitetowi wysłanemu z tegoż towarzystwa dla wystawy międzynarodowej w Sydnej 1879.

Chcący wziąć udział w wystawie w Melbourne zgłosić się mają do prezydenta austro-węgierskiego towarzystwa eksportowego p. Franciszka Wilhelm w Wiedniu I Lobkowitzplatz.

Lwów dnia 10 stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·60 do 12·— zł., biała po 11·60 do 12·— zł., żółta od 11·80 do 11·60zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 7·75 do 8·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·25 do 7·25 zł., pastewny od 6·25 do 6·75 zł. — Owies od 6·25 do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·50 do 10·— zł., pastewny od 6·75 do 8·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50zł. — Bób od 10·— do 12·75 zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·50 do 6·60 zł. — Rzepak zimowy od 10·50 do 11·— zł., rzepak letni od 10·75 do 11·— zł. — Lnianka od 9·— do 9·60 zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 11·75 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 48·— do 54·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 34·— do 39·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 36·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Kraków d. 8. i 9. stycznia. Z powodu święta ruskiego nie było w dniu wczorajszym dowozu, a tem samem i targu zbożowego na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jakoteż i na Michałowicach.

Wskutek niebyłego targu zbożowego w dniu wczorajszym na Baranie, dowóz zboża i ruch w dniu wczorajszym były słabe. Pomimo tej nieprzyjającej okoliczności i nie wielkiego obrotu, ceny przecież nie uległy spadkowi, z wyjątkiem żyta, które płacono o 10 ct. niżej, owies zaś wskutek znaczniejszego popytu płacono wyżej. Nasiona strączkowe żadnej nie uległy zmianie. O koniczynę nie było popytu. Największe zakupna robiono dla pobliskich młynów parowych.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 11·25 do 12·30 złr, czerwoną od 11·50 do 12·65 złr., białą od 11·75 do 12·75 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 9·— do 9·30 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 8·50 do 9·— złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 8·50 do 9·— złr., na paszę od 100 kilog. 7·75 do 8·40 złr., owies za 100 kilogr. 7·80 do 8·35 złr., groch za 100 kilog. 8·50 do 9·75 złr., fasolę 10·— do 13·— złr., jagły 9·25 do 12·— złr., rzepak 11·25 do 12·— złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —·— złr., proso 8·— do 8·25 zł., hreczkę 8·— do 8·50 złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —·— do —·— złr.

Wiedeń, 8. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2050, zabitych wieprzów 809, zabitych owiec 289, żywych owiec 794, żywej nierogacizny galicyjskiej 1734

Cielęta płacono 38 do 45 i 56 zł., zabite wieprze 36 do 46 złr., zabite owce 28 do 35 i 38 zł., żywe owce 30 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna 30 do 34 i 36 zł., węgierska 34 do 38 i 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

We środę rozeszła się we Wiedniu pogłoska, że w Petersburgu strzelono znowu do cara, i że car został zabity. Utrzymywano, że depeszę, donoszącą o tym fakcie, otrzymał tylko dwór i ambasada moskiewska, i że dwór kryje ją w tajemnicy, aby nie odwoływać zapowiedzianego na ten dzień pierwszego balu dworskiego, a ambasada, aby nie kompromitować Moskwy. Jednakże dotąd, gdyby wiadomość ta była choć w części uzasadnioną, przedarłoby się coś z niej do wiadomości publicznej. Widocznie więc była fałszywą.

Według dzienników paryskich, noworoczne przemówienie ks. Hohenlohe do p. Freycineta brzmiało jak następuje:

„Panie ministrze! Mam sobie poruczonem od ks. Bismarka powiedzieć tobie w imieniu rządu naszego, że chociaż żałujemy odjazdu hrabiego de Saint-Vallier z Berlina, nie widzimy powodu, aby nasze stosunki z teraźniejszym gabinetem nie miały zachować serdecznego i pokojowego charakteru, podobnie jak za poprzedniego ministerjum. Z mojej strony dodam, że miło mi zakomunikować tobie te słowa, które w zupełności odpowiadają uczuciom szacunku, jaki żywię dla ciebie, wchodząc w urzędowe z tobą stosunki dla spełnienia przyjemnej i pocieszającej misji."

Pan de Freycinet upraszał ambasadora niemieckiego, by podziękował ks. Bismarkowi za przyjazne słowa a zarazem wynurzył nadzieję, że serdeczne stosunki pomiędzy Francją i Niemcami nie zostaną zakłócone.

Cetynia d. 9. stycznia. Wczorajsza bitwa w dolinie Lima skończyła się zupełną ucieczką Albańczyków. Uderzyli oni byli we dwóch kolumnach na terytorjum Czarnogóry; ale podobno przesadną jest liczba ich podawana na 12.000. (Pol. Corresp.).

Filipopol d. 9. stycznia. Jak słychać rozkaz zajęcia cerkwi Greków wyszedł od bułgarskiego metropolity, Panaretosa. Oddział milicji, otoczony tłumem Bułgarów, wtargnął do cerkwi, pop bułgarski wstąpił na ołtarz, popa greckiego, odprawiającego właśnie mszę pastuszkową, uwięziono, a skarbnika obito i wypędzono.

Nisz d. 9. stycznia. W skupczynie rząd przedłożył kontrakt, pod d. 13. listopada r. z. z belgijskim deputowanym Boncquean zawarty względem założenia serbskiego banku narodowego z filiami w kraju. Przywilej ma trwać 25 lat; kapitał 25 do 100 milionów franków, podzielony na 50.000 akcyj, trzecia część akcyj ma być subskrybowaną w Belgradzie; bank ma być otwartym we trzy miesiące po obwieszczeniu ustawy bankowej; wydawane banknoty będą i w kasach rządowych przyjmowane.

Moskwa d. 9. stycznia. Według „Moskiewskich Wiedomosti" policja odkryła tu d. 6. b. m. skład rewolucyjnych proklamacyj w języku moskiewskim i innych, tudzież baterje galwaniczne; przyczem aresztowano indywiduum, ubrane w dziurawą koszulę robotniczą, które 12.000 rubli przy sobie miało.

Paryż d. 9. stycznia. „La France" pisze: Freycinet na dzisiejszem posłuchaniu u Grevyego doniósł mu, że St. Vallier tymczasowo pozostanie nadal na swojej posadzie w Berlinie i może stale tam pozostanie.

Berlin d. 9. stycznia. Posiedzenie Izby posłów sejmu pruskiego. Rząd wniósł o kredyt dodatkowy w sumie 6 mil. marek na usunięcie nędzy na górnym Szląsku; prócz tego ma być budowanych kilka kolei wicinalnych, na co 12½ mil. marek potrzeba. Minister skarbu obliczał biednych na 106.000, i oświadcza, że stałe polepszenie będzie się starał zaprowadzić rozległem zakładaniem drenów, naprawą stosunków szkolnych i podniesieniem uprawy lnu i koszykarstwa.

„Reichsanzeiger" ogłasza pismo cesarza w odpowiedzi na adres noworoczny berlińskiej Rady miejskiej, w którem wyraża nadzieję, że zdoła wpływem swoim zabezpieczyć Niemcom błogosławieństwa pokoju; nadto rząd niemiecki będzie miał przeto sposobność do rozwoju ekonomicznego.

Wiedeń d. 10. stycznia. „Presse" ogłasza okólnik i memorjał rządu czarnogórskiego z d. 26. grudnia. Memorjał zarzuca Porcie systematyczne zwlekanie, tudzież z góry obmyślane podżeganie Albańczyków, dwulicowość przy rokowaniach; zwala na Portę winę, że spór tak ostre przybrał formy, i zmuszając Czarnogórców do trzymania pod bronią zbyt wielkiej siły wojskowej, zagraża im ruiną materjalną. Dalej przyrzeka, że rząd czarnogórski sprzecznego z traktatem postępowania Porty i złamanie pokoju przez jej poddanych, nie będzie uważał za „casus belli" ani za wezwanie; ale żąda energicznego wdania się mocarstw traktatowych.

Jak „Presse" donosi, Dubsky idzie do Konstantynopola nie jako ambasador, ale jako tymczasowy kierownik tamtejszej ambasady austrjackiej.

Londyn d. 10. stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Capetown dnia wczorajszego, że rząd nakazał aresztować prezesa komitetu boerów, Pawła Krügera.

Paryż d. 10. stycznia. Obejmując tekę wojny, Farre zmienił wszystkich generalnych dyrektorów ministerstwa wojny. Dzienniki zapewniają, że jest to krok wybitnie polityczny a wcale nie dotyka generalnych dyrektorów osobiście, których zasługi około spraw wojskowych Farre owszem uznaje.

Przyjechali dnia 10. stycznia 1880.

HOTEL ŻORŻA: D. ks. Rosnovano z Mnl-[illegible], M. hr. Rosen z Besarabii. St. Kotarski z Kołacyo. J. Nanowski z Kominszek. St. Puzyna z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Jendl z Krakowa. A. Kiernik z Sokołowa. A. Szymanowski z Spasowa. St. Czermiński z Horodyszcza.

HOTEL WARSZAWSKI: W. hr. Markowski z Wołynia. L. Kislinger z Wierzbian. A. Ligęza z Magierowa.

Lwów, d. 10 stycznia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
Kolej Karola Ludwika [illegible]	252 50	255 50
Lwowsko-Czern. [illegible]	[illegible] 50	156 [illegible]0
Banku hip. gal. po 200 [illegible]	[illegible]	83 —
[illegible]	[illegible]	240 —
II. Listy zast. za 100 złr. [illegible]		
Tow. kred. gal. 5 prct. [illegible]	5 40	6 40
[illegible]	9[illegible]	95 —
[illegible]	[illegible]	96 40
[illegible]	[illegible]	100 —
[illegible]	[illegible]	102 —
III. Listy [illegible]		
[illegible]	[illegible]	4
Obligacje [illegible]		
Listy [illegible] Galicji i Bukowiny 6 proc.	2 —	4
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	9[illegible] 5[illegible]	96 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. [illegible]	8[illegible]	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 [illegible]	98	100 —
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
" " Stanisławowa	7 —	9 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 [illegible]0
" cesarski	[illegible] 4[illegible]	[illegible]55
Napoleondor	9 [illegible]8	[illegible]58
Półimperjał rosyjski	[illegible]5	9 65
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]8	[illegible]70
" " papierowy	1 20½	[illegible]2½
100 marek niemieckich	[illegible]7 [illegible]0	[illegible]8 [illegible]
Srebro	9[illegible] 50	100 50
Kupony w srebrze	[illegible] 25	100 [illegible]

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	[illegible]9 25	90 —

Lwów d. 10 stycznia 1880

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 39 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

NADESŁANE.

Poprzedniki suchót (tuberkułów).

Tuberkuły (suchoty) mają zawsze swych poprzedników. Te powstają po części w pojedynczych objawach chorobliwych, po części są one samoistnemi chorobami, tak zwane choroby wycieńczające (konsumpcje), które, jeżeli się tymże nie przyjdzie z rychłą pomocą, często w swych skutkach sprowadzają suchoty. Często pojedyńczy kaszel, długo trwająca chrypka, katar przewodu oddechowego wdrażają proces tuberkułowy, bardzo często bywa długo trwający katar chroniczny początkiem złośliwego cierpienia. Do samoistnych słabości, które bardzo często wytwarzają poprzedników tuberkuł, należą: skrofuły, niedokrewność, bladaczka, krzywica (ang. choroba), tudzież powszechne osłabienie po przebytych ciężkich chorobach febrycznych. Przyczyny wszystkich tych chorób należy szukać we krwi, która do normalnego odbywania funkcji nie posiada pierwiastków w odpowiedniej przymieszce. Brakuje tedy krwi u cierpiących na bladaczkę, niedokrewność, u rekonwalescentów żelaza, krwi u skrofulicznych i rachitycznych fosforu zoksydowanego, żelaza i wapna, a właśnie ten brak staje się zarzewiem powstania przyszłych słabości. Ażeby je usunąć, musimy krwi takich chorych, brakujących dodać pierwiastków. Ku temu przydaje się z powodu swego wybornego składu fosforu, żelaza i wapna, sporządzany przez aptekarza Jul. Herbabny, we Wiedniu (zur Barmherzigkeit, VII. Kaiserstrasse 90) syrop podfosforowo-wapienno-żelazisty. Według osiągniętych w krótkim czasie korzystnych rezultatów za pomocą tego syropu, gubią się pod wpływem tego środka rychło wszelkie katary przewodu oddechowego, przybywa dobry apetyt, spokojny sen, zdrowy wyraz twarzy i siły. U skrofulicznych i rachitycznych skuteczność bywa istotnie zadziwiająca szybka i pewa, a dzieci przychodzą do siebie w krótkim czasie. Zatem Herbabnego wapienno-żelazisty syrop jest nietylko wybornym środkiem leczniczym na powyższe słabości, lecz także jako najpewniejszy środek do zachowania się przed tuberkułami. III. (2—5)

Dokładne pouczenie, streszczone w broszurze Dr. Schweizera, dodane jest do każdej flaszki. Cena 1 zł. 20 c. Należy zawsze wyraźnie żądać Herbabnego syropu wapienno-żelazistego i kupować albo bezpośrednio lub w następujących składach: we Lwowie w apt. pod Srebrnym Orłem Zygm. Ruckera, i w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmana, w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. stycznia 1880.

godzina 2. minut 24. popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	268.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	142.50
Unionsbank	106.—	Kolej Kar. Lud.	253.50
Nordbahn	235.50	Kolej Połud.	83.50
Kolej Alföld.	149.—	Kolej Elżbiety	187.50
Kolej Lw.-czer.	151.50	Węg. Nordostb.	139.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	117.80
Węg. obl. p. w zł.	78.75	Galiz. indemniz	96.—
Losy z r. 1864	167.50	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	16.50
Renta węg. 6%	97.87	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	147.—	Rosy. rubel pap.	1.21½
Losy węgier.	109.50	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 10. stycznia.

godzina 10 minut 43 przed południem.

Akcje kredytowe	287.40	Anglo-Austrjackie	142.80
Kolej Kar. Lud.	253 75	Kolej Południowa	83
Unionsbank	106.50	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1.21½	Usposobienie silne.	

Berlin d. 10 stycznia.

godzina 5 minut 46 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 40	Akcje kredyt.	51[illegible]0
Lombardy	1[illegible]4 50	Galisyjskie	109.75
Kolej Rumuńs.	44 30	Austrjackie bankn.	1[illegible] 3 05

Wiedeń 8. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą	żądają
Renty austr. w banku 5 prc.	70	70 1[illegible]
" w srebrze 5 "	7 —	71 15
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	125 —	126 50
" 1860 " 500 " " 5 "	[illegible]	13[illegible] [illegible]0
" 1860 " 100 "	35 5	136
" 1864 " 100 "	[illegible]68	163 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 "	[illegible]	1[illegible]6 —
Renta złota 4. prct.	82 3	82 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	95 80	96 [illegible]0
Bukowińskie	[illegible]8 5	94 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	8 10	[illegible]8 [illegible]5
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	67[illegible]	117 2[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	1[illegible]9 5	11[illegible] [illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	43 25	143 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	[illegible]	160 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	280 [illegible]0
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]69	269 [illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]22	[illegible]8[illegible]
Galicyjski bank hip. po 200 [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Bank austro-węg. po 600 złr.	8[illegible]9	84[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible] 80	[illegible] 50
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	13[illegible] —	136 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	148	148 [illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	6[illegible]	64 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	149 50	150 5
Elżbiety " " m. k.	189 —	190 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2367 —	2373
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	164 [illegible]0	165
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	253 —	[illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	155 —	155 5[illegible]
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	11 50	12 5[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	16[illegible] —	163 [illegible]
" " lit. B. po 200 "	118 50	120
Rudolfa po 200 złr. srebr.	15[illegible] 50	152 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	128 50	129 0
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	272	272 [illegible]0
Südbahn po 200 zł. srebr.	8[illegible] 40	83 0
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	218
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	27	[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	[illegible]7	40 [illegible]
Węg. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	39 7[illegible]	14[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	11[illegible]
" spłac. w 50 lat 5 pr. wa	100 [illegible]0	10[illegible] —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa	8[illegible]	
" " " 5 pr. w. a.	9[illegible]	96
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	99 [illegible]	10[illegible]
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	[illegible]0 —	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		
" " w. a. 5 "	101 90	[illegible] 5
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	85 7	86 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	87 50	88
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]2	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 75	97 2[illegible]
" em. 1862 5 prct.	9[illegible]	9[illegible] —
" em. 1870 5 "	96 —	—
" em. 1872 5 "	[illegible]9	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	4	[illegible]04 [illegible]0
" " 5 " w. a.	100 50	10[illegible]
" " 5 " srebr.	6 5[illegible]	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]08 [illegible]0	[illegible] 4 5
" II. em. 5 prc.	[illegible]	—
" III. em. 1871 300	102 —	
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	[illegible]0 5	
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87 7	[illegible]8 2[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	91	91 50

	płacą	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	84 —	85
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	8[illegible] 50	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	92 8[illegible]	92 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	88 5	9[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	89 25	89 75
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 proc.	8[illegible]	8[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	17[illegible] —	17[illegible] —
Clary po 40 złr. m. k.	39 25	39 7[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	[illegible]7	[illegible]8
Krakowska po 20 zł.	19	20
Palffy po 40 zł. m. k.	38 5[illegible]	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 [illegible]	18 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]2 50	53 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 50	45 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]7 [illegible]0	27 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 25	33 7[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	36 7[illegible]	37 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 [illegible]5	57 2[illegible]
Frankfurt 100 mark	57 15	57 2[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	117 [illegible]
Paryż 100 franków	[illegible] 50	[illegible]3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Ebela.